

STAN OŚWIATY W MORAWIE I CZECHACH

od r. 906 do 1197.

Rzecz wyjęta z dziejów morawskich Dra Bedy Dudika O. S. B.
streszczona i podana

PRZEZ

Franciszka Matejkę.

Źródła historyczne tego okresu — Orografia kraju. — Rzeki i strumienie. — Osadnictwo. — Żupy. — Drogi. — Cła i targi. — Wsie, zamki i lgoty. — Rolnictwo. — Granice. — Miary i wagi. — Górnictwo. — Rzemiosła — Chłopi i żydzi. — Ceny dóbr i żywności. — Płaca robotników. — Pieniądze i handel. — Niemcy w kraju — Rządca i rząd. — Szlachta i urzędnicy. — Wojskowość. — Ustawy i zwyczaje. — Przywileje. — Życie domowe. — Sztuka i umiejętność. — Zabobony. — Kościół katolicki.

Znaczny potrzeba posiadać zasób nauki a krytycznego zmysłu, jeśli się jest w tém położeniu, że ze źródeł obcych przyjdzie przedstawić stan w jakim się znajdowało społeczeństwo pewnej epoki, o którym koniecznie wypowiedzieć należy zdanie i bliżej określić stanowisko cywilizacyjne, jakie toż społeczeństwo zajmowało w obec otaczającego świata. W takim położeniu jest badacz rzeczy słowiańskich w epoce przejścia z pogaństwa do chrześcijaństwa i w pierwszych wiekach po przyjęciu światła nauki Chrystusowej.

Od Xgo począwszy stulecia, historyk w znacznie już lepszym znajduje się położeniu, gdyż peryód od 906 do 1197 właśnie przedmiotem naszego ocenienia będący, może się wykazać źródłem pewnym, a mianowicie, kroniką i przeszło 400 dokumentami, z których na stosunki Morawskie pada dość obfite światło prawdy dziejowej. Dokumenta te objęte są w I tomie *Codicis Dipl. Moraviae*, a dokładniej jeszcze

w znakomitym zbiorze K. J. Erbena, *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*. Pragae. 1855. I. pag. 1 — 197. Kolebką morawskich dziejów pisanych jest klasztor Benedyktynski *Hradisz* pod Ołomuńcem. Tutaj powstały najstarsze morawskie roczniki (*Annal Gradicen* wyd. Pertz'a str. XVII 643 — 653), których początek wzięty jest z Kosmasa tudzież pierwszych jego kontynuatorów, i aż do roku 999 z Ekkeharda, Opata z Aurach nad frankońską Saalą, który pisał w XI wieku. (*Ekkehardi Uragiensis chron.* ed. Waitz—Pertz VI. 1—267. *Archiv für aeltere deutsche Geschichtskunde* VII. 649 — 509). Zdaje się jednak, że kronikarz od r. 1095 miał pod ręką inne jeszcze źródła. Począwszy od r. 1130, opowiadanie jest coraz pełniejsze i dokładniejsze; pod r. 1138 pisze widocznie jako współczesny, na r. 1142 chciał opowiadanie zakończyć, atoli spotykamy jeszcze dodatki doprowadzone aż do r. 1145. Praca ta przerwana została w r. 1151 w okresie wprowadzenia zakonu Norbertanów na Hradicz. Przedsięwzięto ją znowu w czeskim klasztorze Opatowickim nad Labą między Kralowym-Hradzcem a Chrudimem, również do Benedyktynów należącym. Tutaj mnisi znosili wiadomości w ojczyźnie wydarzone i spisywali roczniki około r. 1163. Roczniki owe w jedynym rękopiśmie z XII. wieku doszły naszych czasów, znajdując się zaś w Wiedniu w bibliotece nadwornej. (Wyd. Dor. *Waltenbach, Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter*, Berlin 1858. str. 367.

Do niepoślednich téż i nie mało ważnych źródeł należą: kronika ołomunieckich biskupów „*Granum Catalogi*”, częściowo dotąd ogłaszana; ułomek morawsko-czeskiej kroniki pod nazwą „*Fragmentum chronici Bohemiae et Moraviae*” tudzież często cytowana w tém dziele księga umarłych (*Necrolog Olomucen.*) ołomunieckiego biskupiego kościoła, wreszcie księga, którą Dobner ogłosił pod tytułem „czeskiej”, acz niedokładnie. Wszystkie te dzieła co do początków swoich zdają się należeć do tego okresu i są znakomitým źródłem historyczném.

Ponieważ dzieje Morawy w najściślejszém zostają związku z Czeskimi, przeto obfite źródła czeskie stają się tu niemałą pomocą do odsłonięcia przeszłości morawskiej. A światło dziejowe pada tu z kroniki czeskiej (od r. 997 —

1193) powszechnie znanego dziekana praskiego Kosmasa (Annal. Pragen. Pertz III. 119—121. Wattenbach, Geschichtsquellen 315. Not. 1).

Kosmas wywodzi swój ród z Polski, należy do znakomości swojego wieku i niezawodnie chlubą jest i zaszczytem całej słowiańszczyzny. Nauki pobierał w szkole praskiej, później około roku 1074 w Lüttich; w częstych podróżach rozszerzył zakres swoich wiadomości. Umarł 21 października 1125, żona zaś jego Bożetiecha 23 stycznia 1117. Ołomuniecki biskup Henryk Zdik jest jego synem. Staranne wychowanie syna daje najlepsze świadectwo o wyborném i wysokim wykształceniu ojca.

Zarzucają w ogóle Kosmasowi stronniczość i uprzedzenia, oraz brak ścisłości w opowiadaniu; czemu, mając na uwadze jego stanowisko oraz położenie kraju ówczesne, tak bardzo dziwić się nie można. Szczególniej czuć się to daje w III księdze téj szacownej kroniki, którą prowadził aż do śmierci, i wraz z poprzedniemi posłał proboszczowi Sewerowski z Mielnika.

Pomimo zarzutów jakie mu czynią, a mianowicie, że w ostatniej księdze widocznie zawiele przemilczał, powodowany jakimiś względami; nie można się oprzeć uczuciu wdzięczności i poszanowania dla starca ośmdziesięcioletniego. Każdy zresztą przyzna, że ojca historyków czeskich nie można sądzić wedle ścisłych prawideł wyższego historycznego kunsztu.

Od samego początku ceniono to dzieło wysoko, stanowiło ono bowiem niezmienną podstawę dla wszystkich kronikarzy późniejszych. Takimi byli: *Dziekan Wyszegradzki*, prowadził kronikę Kosmasa aż do r. 1142; mnich klasztoru *Sazawskiego* zbogacił ją dodatkami z roczników hesskiego klasztoru Hersfeld i ustnego opowiadania aż po r. 1162; następnie dziekan kościoła praskiego i notaryus biskupa Daniela, *Vincentius*, którego roczniki są główném źródłem do wyprawy włoskiej Fryderyka Igo. Kronikę Wincentego przypisaną królowi Władysławowi i jego żonie Judycie, kontynuował *Gerlach*, pierwszy opat Norbertański Milewski (Mülchausen w Czechach). W r. 1214 zatrudniał się jeszcze ostatniém wykończeniem tego dzieła Gerlach, którego koniec od roku 1198 zaginął. Wattenbach, a za nim Dr Dudik powiada,

że szczególnej wartości jest wprowadzona przez Gerlacha do kroniki dokładna wiadomość naocznego świadka, duchownego rakuskiego *Ansherta*, o wyprawie krzyżowej Fryderyka I. Opowiadanie to zaleca się prostotą, jasnością i sprawiedliwością.

Państwo Czesko-morawskie nie było odosobnionem. Sąsiadująca z niem Polska (rozciągająca panowanie w Morawie od 1003 do 1029), następnie Węgry i Austria zostawały z rzeczonem państwem w ustawicznych bardzo ożywionych stosunkach; stąd kronikarze, naówczas występujący w Polsce, Węgrzech i Austrii, należą pod pewnym względem do źródeł dziejów morawskich i czeskich. Tutaj więc wyrozumieć należy kronikarza polskiego znanego pod nazwiskiem *Marcina Galla*, który żył, jak wiadomo, na dworze Bolesława III. Kronika ta pisana pod wpływem opinii ówczesnego dworu polskiego, musi być bardzo względnie i uważnie czytana. Szczególniej baczny być musi i bardzo ostrożnym badacz we względzie chronologicznym téj kroniki. Toż samo acz tylko w części, rozumieć należy o dziele źródłowym do węgierskiej historii tego okresu, *Jana z Turok* (Johannes de Thurócz). Wprawdzie kronikarz ten żył w wieku XV, za Macieja Korwina; opowiadanie przecież czerpane z dobrych starych źródeł, dobrze maluje owe czasy (*Johannis de Thurocz, Chronica Hungarorum ab origine gentis* (aż do 1342) wyd: Schwandter, *Scriptoris rerum hungaricarum* I. 47—211).

Dawniejszém, ale znacznie mniej obfitém źródłem jest *Simon z Keza*, który pod królem Władysławem IV opisał czyny Hunnów i Węgrów (*M. Simonis de Keza, Gesta Hunnorum et Hungarorum* ed. Endlicher *Rerum hungaricarum monumenta arpadiana* Sangalli 1848. *Scriptores* I. 83—123). Władysław † 1290.

Stosunki Morawy do Austrii obejmują roczniki Salzburskie (*Annal S. Rudberti Salisburgenses*. Pertz IX. 757—810). Roczники klasztorów austriackich: Melk, Zwettel, Kremsmünster, Lambach, Admont, Klosterneuburg i t. d. (*Annales Austriae* ed. M. Wattenbach, Pertz IX. 479—757. Porównaj Wattenbach, *Geschichtsquellen* str. 358—366).

Co się tyczy stosunków państwa Czesko-Morawskiego do Niemiec, autor odsyła czytelników do obszernego trakto-

wania téj rzeczy w tomie II str. 404. Ze źródeł tutaj przypadających, szczególnie go zajmuje kronika klasztoru w Pegau.

Daléj wspomina, że w historyi swojej opiera się jeszcze na dyplomatarjuszu morawskim, a szczególnie na dyplomatach zebranych i wydanych przez Erbeną w Pradze 1855 „*Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae. Pars I annorum 600—1253.*”

Wydarzenia opisane w tych kronikach i dyplomatach, odgrywały się w Morawie na przestrzeni 520 mil □ geograficznych. Granice mniej więcej zgadzają się z dzisiejszemi, z wyjątkiem południa, gdyż państwo Morawskie (do r. 1048) rozciągało się aż do Dunaju. Orografia sama nastrocza ocenienie i odgrzebanie losów i kolei kraju.

Jeżeli prawdziwém jest zdanie, że o ile rozciągały się góry, o tyle zalegały je w dawnych czasach lasy; toć widownia poprzedników naszych musiała być szczuplejszą w owéj epoce, niżeli jest dzisiaj. Tutaj autor zajmuje się szczegółami dotyczącymi określenia i opisanie całej ziemi morawskiej, następnie wyciąga z nich odpowiednie wnioski. Dzisiejsze opisy sprawdzają opowiadania starych kronikarzy, a mianowicie Kosmasa. Daléj ważne zajmuje miejsce opis rzek i ich kierunek. Wnioski ztąd wyprowadzone rozjaśniają własności i przymioty zewnętrzne kraju.

Rzeki i strumienie przerzynające doliny mogą być uważane za drogi, któremi Morawia słowiańską zapełniała się ludnością. Nie puste i nieurodzajne wzgórza obsiadali Słowianie, po rozdzieleniu się swoim w rody, a do czeskiego należący plemienia, przy ruchu od wschodu na zachód: obsiadali najpierw żyzne i trzody ich łatwo wyżywiające doliny nad korytami rzek, i to w kierunku od ujścia do początku, a następnie skutkiem rozmnożenia się ludności na wzgórza i przystępniejsze posuwali się góry. Treściwie ta rzecz jest wyłożoną w dziele Dudika, opartego na znamienitéj rozprawie Hermengilda Iireczka o osadach w Czechach aż do r. 1200 (Pamá. archeolog II. 362—366). Kierunek ten kolonizacyi ziemi morawskiej stwierdza dostatecznie historia. Wskazują to grody i zamki będące stolicami księstw jak: Ołomuniec, Berno i Znojmo, położone wszystkie trzy nad

trzema głównymi rzekami: Morawą, Szwarzawą (Zwratka) i Dyją (Thaja).

Nadto nazwy miejscowe wskazują ten kierunek starych kolonii morawskich. Prawie wszystkie miejscowości z nazwą patronimiczną, a więc takie które od rodów pochodzą, a są niewątpliwie najstarsze, leżą w obrębie rzek; gdy tymczasem wsie położone na wzgórzach albo w górach, noszą nazwy topiczne lub od swoich założycieli. Wszystkie te są późniejsze (H. *Fireczek Slowanske právo w Czechach a na Morawie*. Praha 1860 I. 40—43).

Księstwa w owéj epoce dzieliły się na żupy, z których każda posiadała gród z siedzibą książęcego żupana (kasztelana). Było takich żup wedle gruntownych poszukiwań H. Fireczka, 19 w Morawie, około r. 1200. Tutaj autor wylicza, które żupy przypadały na księstwa składające ziemię morawską. Słuszną czyni uwagę, że podział taki żup według księstw, miał za podstawę tylko przypadkowo położenie geograficzne, a nie mógł mieć wcale, albo też bardzo mało fakt pozytywny.

Żupa ołomuniecka była najznacniejszą, jakoż około r. 1177 gród Ołomuniec, nawet przez cudzoziemców był uważany za stolicę całej Morawy. Z danin składanych corocznie przez żupy na rzecz kościołów, możnaby wnosić o ich wielkości i działalności. Ślady takich danin i opłat składanych w XII wieku, znajdują się w Erbena Regestach str. 48, a cytowanych przez Dra Dudika.

Trudność zachodzi co do oznaczenia granic i rozciągłości żup w ogóle, przestać więc musimy na wskazaniu grodów, i to często tylko w przypuszczeniu prawdopodobieństwa. Pewniejsi jesteśmy co do wskazania *dróg i gościńców*, które Morawę przecinały i łączyły z sąsiednimi krajami, jak: Węgry, Polska i Czechy.

Ważne te spostrzeżenia dające wskazówkę wzajemnych międzynarodowych stosunków, nie mogąc w całej obszerności przytoczyć, powtarzamy tylko to, co się z naszymi dziejami bezpośrednio wiąże: z Polską łączyła się Morawa za pomocą polskiego czyli gradeckiego gościńca. Pod r. 1078 jest wspomnienie o téj drodze, prowadzącej do Polski około Gradzca. Na północ od Gradzca jest wieś górská Branka, widoczne przypomnienie drogi, która była jakoby bramką,

jak dziś mówimy, kraju. W górach czeskich dużo jest takich bram ziemskich (brány zemské, portae terrae (1)). „Drogę polską nazywano także w r. 1215 drogę wojskową, która ku Opawie prowadzi”, a zdaje się że brała ona kierunek swój z wnętrza kraju przez Biały kościół (Weisskirchen). Oprócz tego była jeszcze inna droga, która prowadziła z Ołomuńca na Jiwowę, Towerz i Opawę do Polski, i około r. 1247 trzecia droga na Ołomuniec, Freudenthal i Karnów (Jägerndorf), nazywaną polską drogą handlową.

Drogi prowadzące do Czech, zwały się tak jak i polskie gościńce, *publicznemi* albo *wojskowemi*; drogi zaś prowadzące od jednego targowiska do drugiego zwały się „forales viae” drogi komercyjne.

Są ślady, ale nie częste, które wskazują że były drogi wewnątrz kraju. Co zresztą jest rzeczą naturalną. Po takich drogach były cła i myta. Autor wylicza takowe porządkiem. Drogi, myta i cła świadczą o ruchu handlowym, a następnie dosyć gęstej ludności.

Z ważnych i zajmujących uwag co do wsi najdawniejszych, a mianowicie z ich kształtu i położenia, łatwo można poznać czy należą do osad pierwotnych, czy też do późniejszych, jak się to już powiedziało wyżej. Osady pierwszego rodzaju trwały tylko do końca Xgo wieku, a następnie skutkiem rozmnażania się rodów powstawały osady nowe na wzgórzach, t. j. w wiekach XI i XII. Wsie czyli tak zwane przed X wiekiem dziedziny, były kształtu okrągłego, t. j. mniej więcej zaokrąglonej formy lub na podobieństwo podkowy. Położone nad rzeką, miały jeden tylko przystęp, a wjazdy na podwórze były skierowane ku rozciągającemu się wewnątrz wsi placowi, który trawą porośnięty tworzył wspólny plac dla miejskiego drobiu. Na tém miejscu, jeżeli było dość obszerne, wznosił się kościół, lub też przy wejściu do wsi, a umocniony murem tworzył jakoby twierdzę, gdyż zdaje się że w celu strategicznym taką nadawano formę osadom. Przytacza autor trafną uwagę, że za taką twierdzę można uważać kościół (r. 1281) w Potworowie, należący niegdyś do państwa Plass w obwodzie Pilzeńskim. W Sie-

(1) Tak w języku czeskim jak polskim dawniej bramę nazywano *brana*, *brana*, od *brániti*, *bronić*, gdyż brama była zawsze punktem obronnym.

dmiogrodzie napotkać jeszcze można takie kościoły twierdzone z XII stulecia. Z postępem czasu, przy pomnażaniu się ludności, rozciągano te osady w różnych kierunkach przydając ulice, ztąd trudno dziś napotkać ową formę pierwotną w Morawie. Wsie znowu górskie i wszelkie późniejsze, pokazują zupełnie inny plan przy ich zakładaniu. Prawidłowo zakładane były nad obudwoma brzegami strumieni i rzek; każde domostwo stało osobno dla siebie. Natura miejsca wskazywała widać taki sposób zakładania mieszkań w obszarach świeżo zajmowanych przy wzmaganiu się ludności.

Miast w naszym rozumieniu nie znała jeszcze Morawa do r. 1200. W kraju były tylko wsie, dziedziny i grody (castra, castella) albo małe zamki z wieżą w pośrodku (torze, twierdze, tures) tudzież Lgoty (Chrota). Właściciele wielkich majątków dawali części swych posiadłości, najwięcej lasy, pojedynczym przedsiębiorcom do kolonizacy i uprawy na pewien czas oznaczony (termin, lhuta, lgota) bezpłatnie. Osady więc w ten sposób założone otrzymywały nazwę Lhót, Lhut, Lhotek i t. d. Lgot jest dotąd jeszcze przeszło 300 w Czechach. W Morawie, z wyjątkiem Szlązka liczy się 59 takich osad. Najwięcej leży ich w dawnym Przerowskim i Hradiszskim obwodzie, a zatem w okolicach górzystych, i w ogóle sięgają one XIII stulecia.

Głównem i przeważnem zatrudnieniem mieszkańców wiejskich w państwie czesko-morawskiém, było, jak w ogóle w Słowiańszczyźnie, *rolnictwo* i połączona z témże hodowla bydła. Jak do dziś dnia na Węgrzech i Podolu, były w XII wieku w Morawie stadniny koni i kłaczy (swierzopy, swierzepice, equae indomitae).

Gospodarstwo rolnicze było trzechpolowe, gdyż w XII wieku znano tam już i uprawiano tak jak i dzisiaj, wszystkie gatunki zboża i roślin, z wyjątkiem rzepaku. Nazwy napotykane w dyplomatach, różnych gatunków zbóż i roślin, tudzież sposób uprawy przytacza autor w swoim dziele: Nazwa ugor (úhor), ugorzyć, —eć (u—horeti) wskazuje, że ściernie po żniwach palono ażeby za pomocą, popiołu polepszyć uprawę gruntu.

Posiadłości wszystkie oznaczano ściśle znakami granicznymi, jak: kawałami drzewa, kamieniami, kopcami i t. p.

z zachowaniem pewnych uroczystości w obec zebranych świadków. Szczególniej godną tu jest uwagi ta okoliczność, że zazwyczaj przy oznaczaniu granic zwoływano na świadków dzieci, którym nieraz dotkliwie wbijano w pamięć wytknięte granice. Zwyczaj ten dochowany w Morawie aż do nowszych czasów, spotykamy również w naszym kraju. Jestto niezawodną wskazówką, iż Słowianie z jednego pnia się rozrosli. Ważnym jest także i godnym uwagi zwyczaj corocznego obchodzenia lub objeżdżania i jakoby sprawdzania granic określających pola i niwy, łącznie z duchowieństwem. Przy tej sposobności wystawiano ołtarze, czytano ewangelie i błogosławiono pola. Dzisiaj ograniczają się te zwyczaje do pochodów pod Bożą-Mękę i kapliczki, które zastępują stare ołtarze. Zwyczaj ten jest dotychczas u nas w Polsce i na Rusi katolickiej zachowywany: podobnież znanym był w Niemczech. Zasluguja tu także na uwagę napotykanie nazwy Ochodza (ochozą, obchodzić, obchoditi) i Ujazd (ujezd, ob-jeti). Morawa liczy 21 ujazdów i 1 ochodzę. Są i u nas te nazwy wsi i to w pobliżu Krakowa.

Że w XII wieku rozumiano już korzyści zaokrąglania gruntów (kommasacyi), jest dowód przytoczony przez dra Dudika opierającego się na starym dokumencie z r. 1184, biskupa Henryka, a cytowanego w Erbena Regestach (I. n. 381 pag. 171).

Następnie mówi autor o miarach i wagach, o wagach złota i srebra (grzywny-marki). Wszystkie te spostrzeżenia oparte na autentycznych dowodach są niezmiernie ważne i zasługują na bliższe poznanie, gdyż z naszym krajem, jak wiadomo, państwo czesko-morawskie zostawało w bezpośrednich stosunkach; ztąd wiele z tych wiadomości może służyć do wyjaśnienia naszych tyle ciemnych i zagmatwanych stosunków, zwłaszcza w owiej epoce.

Że szukano i znajdowano w górach czesko-morawskiego państwa kopalnie złota i srebra, w XII już stuleciu, jest rzeczą dobrze wiadomą. Mamy na to dowody nie tylko w starych zabytkach piśmiennych, ale same nazwy miejscowe według poszukiwań uczonego Ilreczka i Dudika, wyraźnie to pokazują. W Igławie, 1227 istniał formalnie zorganizowany *Sąd Górniczy*. Rozgałęzione górnictwo, naturalnie

pociąga za sobą rozwój *rzemiosł*. I rzeczywiście, w XI i XII wieku morawskie i czeskie dokumenta mówią już o tylu i takich rękodzielach, jakie są i dziś znane, z wyjątkiem rzeźnika i krawca, którzy przypadają na następne stulecie, jeślibyśmy nie mogli masnika „collector porcorum,” wedle wyjaśnienia tego wyrazu z dokumentu z r. 1135, wziąć za rzeźnika i odnieść do wcześniejszej epoki.

Cała różnica na tém zależy, że kiedy dzisiaj rzemiosłu oddają się ludzie wolni, to wtedy zostawały w ręku poddanych. Z dokumentów odnoszących się do nadań i różnych przywilejów klasztornych, których jak wiadomo, wiele wtenczas zakładano i bogato wyposażano, wyprowadza uczony Dudik ten wniosek, że w Czechach i Morawie tak jak w Niemczech, żony i córki ludzi służbowych (ministeriales) były obowiązane do robót kobiecych. Ciekawy to niezmiernie i zajmujący ustęp, kiedy autor przytacza stare dokumenta, z których się dowiadujemy, kiedy i jakie rzemiosła pojawiły się na ziemi czesko-morawskiej. Jestto niezawodnie piękny i obfity materiał dla badacza początku i rozwoju przemysłu, dający miarę postępu w oświacie i cywilizacji, gdyż rzemiosła są niejako wstępem w świat gustu i smaku: bogactwo obudzając potrzeby wyższe wskazuje ludziom drogę do kształcenia się i doskonalenia.

Ludzie poddani, homines, familia, pauperes, zwani także dusznicy, animatores, proanimati, mianowicie jeśli należeli do majątków kościelnych, byli dwojakiego rodzaju: jedni rzeczowo i osobiście niewolni, t. j. byli niewolnikami, servi, famuli, mancipia; drudzy tylko rzeczowo, t. j. poddaństwo ich ściągało się tylko do posiadanej od nich ziemi, ale nie do ich osób, i to byli chłopci, diediniec, sedlaci, rustici, heredes, czynszownicy, hospites, coloni i służący, ministeriales. Rzemiosło z początku zostawało po większej części w ręku pierwszych, następnie w ręku służby. O tém dowiadujemy się z różnych nadań klasztorów, kościołów i biskupstw. Wszystkie następujące tu cytaty są bardzo ważne i zajmujące (str. 206—209).

Od XII wieku rzadko się już zdarza nadawanie i uposażanie klasztoru albo jakiego kościoła niewolnikami. Ślady takiego stanu w Morawie są w kilku dokumentach przyto-

czonych przez dra Dudika. Jakoż począwszy od XIII wieku, niewola w całym tego słowa znaczeniu, należy już tylko do wspomnień w Morawie i Czechach a pojawiają się w tymże wieku poddani „homines glebae adscripti.”

W państwie czesko-morawskim niewolnikami byli: jeńcy (plennici), i w pewnych wypadkach zbrodniarze, piętnowani i lekkomyślni dłużnicy. Jeńców wojennych i zbrodniarzy był stan dosyć zbliżony: ów był ogólnym, ten szczególnym nieprzyjacielem towarzystwa ludzkiego. Niewola więc była tylko następstwem kary, a nie stanem osobnym, jak u Niemców, którzy niewolników swoich tak dobrze jak różne stopnie mnogich stanów cenili wedle pewnej stopy pieniężnej. Zwyczaj taki nie był znanym u Słowian w ogóle, a w szczególności u Czechów. Wolnym był w Morawie każdy należący do kraju i ludu, dopóki wyrokiem sądowym nie został wyrzuconym z gminy i w niewolę zaprzędany. Przed Brzetysławem I, kara ta była bardzo używaną, w zatargach małżeńskich; ale kiedy tenże książę zdobył Gniezno w r. 1039, zniósł tę karę w tym mianowicie punkcie i nadał postanowił, ażeby takie karygodne osoby, jak: niewiasty wiarołomne, ladaco wdowy i dziewczęta, które dawniej popadały w stan niewolniczy, odtąd na wieczne czasy wypędzano do Węgier bez możności wykupu (Cosmas III. 4. ad an. 1039. Pertz IX. 69).

Z tego wynika, że z niewoli za karę można się było wykredzić. Możliwość ta zasadzała się albo na wykupnie, albo wyzwoleniu „manumissio.” Przykład wykupna mamy z r. 1078 na niewolnikach klasztoru hradiszkiego. Przykład wyzwolenia daje nam ksiądz Zbigniew: oddaje on r. 1132 swego niewolnika Nęsztieda na nauki z tém zastrzeżeniem, iż „jeśli się będzie uczył, będzie wolnym; a jeśli nie, zostanie niewolnikiem (Erb. Reg. an. 1132, I 99).” Kronikarz Thietmar znał dokładnie zwykłe u Słowian prawo wtrącania w niewolę zbrodniarza. Pod r. 981 powiada on, że dyecezya merzeburska podzieloną była „jak rodzina słowiańska, która straciła swoją wolność i wskazaną została na sprzedaż.” Kupcami i pozbywcami owych nieszczęśliwych, byli rozszerzający się w kraju żydzi.

Dowód jak ciężkiego doświadczać musieli losu chrześcianie niewolnicy u żyda, leży w tém, co Kosmas z powodu

wydanego zakazu przez Władysława (1124) ażeby żaden chrześcianin nie służył żydowi, tudzież późniejszego nakazu wykupywania chrześciańskich niewolników z rąk żydowskich, powiada, że ten jeden czyn gładzi wszystko, czémkolwiek mógł zgrzeszyć Władysław. Nie więc dziwnego, że kronikarze wykupno takich nieszczęśliwych z rąk żydowskich uważali za czyn wielkiej wagi. Tak mówi kronika książąt polskich (*Chron. princ. pol.* Stenzel, Scriptor. Polon. I. 64) o małżonce Władysława króla Polskiego, Judycie, która jak wiadomo była córką króla Władysława Czeskiego pod rokiem jej śmierci 1085, że z pomiędzy czynów przez nią dokonanych, szczególniej jaśniej miłość bliźniego i troskliwość o wyzwolenie chrześcian z niewoli żydowskiej.

Trudno oznaczyć czy i jak długo rzeczona ustawa z r. 1124 miała swoją działalność; niewola długo jeszcze potem trwała w państwie czesko-morawskiém. Dostyć tu wspomnieć nieszczęścia i klęski, jakich doświadczali biedni mieszkańcy nadłabańskich prowincyi (Bodrey, Obotryci, Wendowie) w wojnach szczególniej z Duńczykami (r. 1164). Kiedy w spustoszonych okolicach bez zboża i wszelkiego zasłku, nie mogąc się ostać, udawali się do swoich pobratymców nadmorskich; a nie znalazłszy przytułku bez miłosierdzia byli zaprzędawani innym ludom słowiańskim, mianowicie Polakom, Serbom i Czechom (*Helmoldi chron. slavor.*).

Okolo r. 1078 wartość niewolnika w Czechach równała się 300 denarom, co wynosi na dzisiejszy rachunek od 24 — 25 reńskich (100 złp.). Przecież jak się już rzekło, niknie w państwie czesko-morawskiém, właściwa niewola z końcem XII i początkiem XIII stolecia, a pojawia się poddaństwo w dość łagodnej formie; cechą zaś tego jest brak używania praw cywilnych.

Do takiego stosunku często dobrowolnie przystępowali rękodzielnicy i inni ludzie wolni albo z pokory albo dla łatwiejszego wyżywienia się. Zaczem wzrosła liczba trzech innych klass ludności nie mającej posiadania, ale osobiście wolnych, t. j. służby chłopów i czynszowników. Ci także mogli być przez drugich jak mancipia, nabywani lub darowani, naturalnie z prawami onym przynależącemi.

Nie mogąc się tu wdawać w szczegóły, rzeczy téj z lekka tylko dotykamy, tém więcej że na inném miejscu obszerniej kiedyś zamierzamy mówić.

Żydów spostrzegamy od niepamiętnych czasów osiadłych w Czechach i Morawie. Założenie zamku Podiwin bardzo starego przypisują żydowi tegoż nazwiska. Pod r. 906 jest wspomnienie o żydach, a częste prześladowania świadczą, że nie byli lubieni przez ludność chrześcijańską. W r. 1096 skutkiem prześladowania, bogatsi szukali schronienia w Polsce i w Węgrzech; schwytani na rozkaz księcia Brzetysława zostali złupieni. Że zdobyć ta była wielką świadczą słowa Kosmasa, który mówi: że z gorejącej Troi nie zebrano tyle pieniędzy, ile w onym dniu od nieszczęśliwych żydów. Są fakta, że żydzi używali w tamtych krajach znakomitej przewagi. Jakoż w Pradze niepoślednią odgrywali rolę, kiedy tworzyli osobną gminę rządzoną przez starszych żydowskich (majores natu Judaei), jak to świadczy kronika Kosmasa tudzież słowa mnicha Sarawskiego pod r. 1142; nadto pewną jest rzeczą, że nie podlegali ogólnym prawom ziemskim w Czechach. Od czasów króla Władysława († 1092) używali z Walonami (Romani) i Niemcami w Pradze równych praw.

Zbyteczném się zdaje rozwiązywać pytanie, jakim sposobem żydzi w państwie czesko-morawskiém w wieku XII przyszedli do takiego znaczenia? Doświadczenie dni dzisiejszych powinnyby rozwiązać tę zagadkę. Mając na uwadze przymioty i usposobienie ludności żydowskiej, jej ścisłe związki między sobą nie tylko w kraju ale i zagranicą, uprzedzenia w wiekach średnich uważania procentu za lichwę, zakaz rozszerzony w prawie kanoniczném co do lichwy, a nadewszystko brak solidarności i ducha spojności między ludnością chrześcijańską, jak to i dzisiaj widzimy, może być dostateczną odpowiedzią.

Żydzi w Czechach i Morawie mieszkający, mieli związki z żydami niemieckimi, a ci mieli przywilej udzielony przez cesarza Henryka IV w Spirze (18 lutego 1090 r.) do wyraźnego prowadzenia handlu niewolnikami; a że takowy w państwie czesko-morawskiém był w ich ręku, wyżej się już mówiło. Tenże przywilej zapewnia im osobnego sędzie-

go, i takiego mieli w Pradze. Ciekawe tu bardzo przytacza świadectwa i swoje uwagi uczony Dudik.

Nie rozstrzygnięto dotąd, czy żydzi w Morawie w XII wieku mogli posiadać grunta, i czy w ogóle byli do tego upoważnieni. Z brzmienia ustępu wspomnionego przywileju z 18 lutego 1090 r. zdawałoby się że żydzi posiadali ziemie; jednak co do Morawy braknie odpowiednich wskazówek: a podobno żyda morawskiego, który i dzisiaj ma wstręt do roli, w XII stuleciu jeszcze bardziej nudziła praca rolnicza. Ciężka więc praca około uprawy roli zostawała prawie wyłącznie w ręku na pół-wolnych chłopów, czynszowników i niewolników (otrok) zostających pod rozkazami wolnych i służących.

Ludność miejska mieszkała po wsiach (curia) i folwarkach (praedia), jak się już wspomniało wyżej. Odróżniano osadę wiejską, villa, od osobno leżących posiadłości chłopskich, manses, i od położonej po obu stronach drogi publicznej miejscowości, którą „vicus” nazywano, a która to nazwa przeszła później na oznaczenie gościńców i placów miejskich.

Są wyraźne ślady w starych dokumentach, że co się tyczy układu i zarządu stosunków ekonomicznych, takowe stały na stopniu zupełnie racjonalnym; i że znano dokładnie zasady, jakich i dzisiaj takie stosunki wymagają. Nic to dziwnego, wszakże zatrudnienia i potrzeby ludzkie są mniej więcej zbliżone do siebie. Jak po dziś dzień trudnił się gospodarz rozumny i wtedy w Morawie obok rolnictwa hodowlą bydła, uprawą wina, pszczolnictwem, sadownictwem, rybołostwem; tylko o uprawie chmielu, tak wysoko posuniętej w Czechach, nie ma w zabytkach morawskich z XII wieku prawie żadnej wzmianki. Także zwyczajne oznaczanie rozmaitych pastwisk (łągi, ługi i t. p.), ich nazwy topiczne, świadczą o gospodarstwie racjonalnem; gdyż z pewnością daje się nazwy tej tylko rzeczy, z którą się ma często do czynienia.

Z owęj wielkiej pilności około uprawy ziemi, wyjaśnia się łatwo zjawisko, dla czego tak rzadkiemi są wspomnienia w Morawie w wieku XII o pustkach i pustkowiach, gdy właśnie w tym czasie tak często napotyka się wzmianki w starych zabytkach niemieckich o pustkach i t. d. Ślad

taki przytoczony znajdujemy w opowiadaniu Dudika, ależ to mogło być, jak słusznie czyni uwagę uczony historyk, chwilowe tylko opustoszenie; gdyż niewątpliwą jest rzeczą, iż każda pięćdziesiątka ziemi w Morawie była szanowaną i skrzętnie obrabianą.

Kiedy większe lub mniejsze żądanie jakiego towaru podwyższa lub zniża jego cenę, ziemia zaś jak się wyżej rzekło, mocno była poszukiwaną w XII stuleciu w Morawie; toć mogła wartość jej w porównaniu do innych krajów, choćby do sąsiednich Węgier, a nawet prowincyj nadreńskich, dosyć być wysoką. W tym celu przytacza autor kilka przykładów odnoszących się do ówczesnych wartości dóbr w Czechach i Morawii. Wprawdzie przykłady tutaj przywiedzione nie dają jasnego pojęcia o wartości dóbr, ponieważ w dokumentach przytoczonych nie masz wskazanych pomiarów gruntowych, a zatem nie możemy znać dokładnie stosunku wynagrodzenia za pracę do środków wyżywienia, jak niemniej co do wartości tychże. Jeżeli jednak pod r. 1167 powiedziano (Cod. Dipl. Mor. 279), że król Władysław roczną daninę z 4 wołów, 2 krów i 4 owiec, skwitował 1500 denarów (nummi) klasztorowi Litomyślskiemu; tedy powyższe daty każą się domyślać wartości wysokiej posiadłości gruntowych w XII wieku w Morawie, co się tém jaśniej pokaże, jeśli weźmiemy na uwagę bogactwo pojedynczych wsi, albo przychody np. kanoników Wyszehradzkich. Tak kanonik wyszehradzki pobierał około r. 1178 rzadko więcej jak 100 denarów, a często jeszcze mniej. Właśnie tymże kanonikom przekazał książę Sobiesław II (1178) dla podniesienia ich dotacyi rocznie 4000 denarów, na czeskiej wsi Slivnicach, i na innej wsi rocznego czynszu 1200 denarów.

Takie ciężary świadczą o bogactwie posiadłości wiejskich; a gdy wtedy jak i dzisiaj cenę ziemi stosowano do ceny produkcyjnej, miały się więc do siebie jak kapitał do procentu. Ztąd wniosek, że te ostatnie (ceny produkcyjne) mogłyby nam wiele na pierwsze, światła rzucić, atoli zbywa nam na takowych niemal całkowicie w wieku XII w Morawii i Czechach.

Gdy atoli w głębokiej średniowieczności, ceny produkcyjne z wyjątkiem lat nieurodzajnych, jak niemniej z braku gotówki dosyć bywały stałe; mogą nas choć w przybliżeniu

obce przykłady doprowadzić do celu. Jakoż powiada autor, z przytoczonych przykładów widać, jak dobroć gruntu wcześniej już sprowadzała różnicę ceny kupna, i jak w Morawie morgę dobrego gruntu za 8 fl. tanią nazywać nie można. Że klęski, jak np. głód w Morawie, około r. 1194 istotny wywierały wpływ, jest łatwem do pojęcia, chociaż miarą być nie może.

Że kupna i sprzedaży zostawały pod nadzorem i opieką zwierzchności, i niezawodnie dla utrzymania kredytu były zaciągane do ksiąg publicznych, choćbyśmy nie mieli na to wyraźnych świadectw, przecież z uwagi na naturę rzeczy, twierdzić tak możemy. Ależ właśnie jest takie świadectwo. Jakoż z darowizny uczynionej przez króla Władysława roku 1169 co do niektórych posiadłości na rzecz zakonu Joanitów w Czechach (Cod. Dipl. Mor. I. 285) pokazuje się, że przy nabywaniu dóbr, musiano się starać o pośrednictwo najwyższego sądu ziemskiego, co znów wprost wymagało utrzymania ewidencji własności nieruchomości przez zaciągi do ksiąg gruntowych.

Właśnie przytoczone wysokie ceny ziemi naprowadzają na dalszy wniosek, że w kraju nie było obfitości gotówki, ale że pieniądź miał wielką i wysoką wartość. Kosmas kronikarz chcąc uwydatnić hojność nadzwyczajną swojego biskupa Jaromira, pod r. 1090 mówi: „biskup składał każdej niedzieli 12 denarów, a w uroczystość śś. apostołów, tudzież w inne większe święta 200 sztuk tej monety do puszek przy świętych relikwiach.” A więc niedzielna składka nie więcej jak 1 fl. w. a. a 14 lub 16 razy powtórzony do roku dodatek pobożny około 16 f. w. a. wynoszący, budziły podziwienie dla biskupa i księcia. To dowodzi, jak pieniądź musiał mieć wysoką wartość, i jak niepodobna było odpowiednią wyznaczyć mu miarę. Wszakże stan taki pochodził ze stosunków ówczesnych, tudzież był wpływem gospodarstwa naturalnego.

Oprócz pieniędzy krajowych, w XII wieku w Czechach i Morawie, było w obiegu wiele pieniędzy zagranicznych, jak: niemieckich, bizantyńskich, które to ostatnie z Węgier napływały. Około r. 1060 jeden bizantyn znaczył 40 węgierskich srebrnych denarów, które były bardzo małe; od tego czasu zaczęto nazywać 40 denarów pieniądzem złotym

(aureus, złoty). Kursowały także austriackie pieniądze, lecz nie cieszyły się nigdy dobrą opinią. Tak nazwane czarne austriackie pfenigi były postrachem ówczesnego świata handlowego. W stosunkach z zagranicą, kiedy szło o znaczniejsze wypłaty, a mianowicie składanie danin, trybutów stolicy apostolskiej, lub odbiór summ pieniężnych z Polski, jako wynagrodzenie wojenne, takowe wypłaty uskutecziano w srebrze.

Pomimo zaprzeczeń i umyślnie rzucanych wątpliwości jest rzeczą niezaprzeczoną, bo na samej naturze stosunków opartą, że książęta czesko-morawscy posiadali prawo *bicia monety*. Jakoż szereg takich monet poczyną się od Władysława I (panował od r. 912—926) i ciągnie aż do ostatniego z rodu Przemyśławów. Od XII wieku książęta morawscy nie mieli tego prawa, gdyż nie byli udzielnymi władzcami. Jakoż książę Otto bił monetę, ale nie jako morawski, tylko czeski książę, gdyż od r. 1189—1191 był panującym w Czechach.

Za uporządkowaniem i umiejętnym przedstawieniem numizmatyki w Czechach, będzie można wyprowadzić pewne historyczne rezultaty co do bogactwa lub ubóstwa kraju, tudzież co do stanu kredytu z zagranicą. Według szczupłego materiału, umiejętnie przez ś. p. W. Hankę zebranego, można rzecz monetarną w Czechach aż do r. 1200 podzielić na trzy okresy: pierwszy okres, cechujący sztukę w kolebce, rozciąga się od Wratysława I do Brzetysława I (912—blisko do 1037); okres drugi od Brzetysława I do Borzywoja II (1037—1100); trzeci nareszcie od 1100 do 1200, t. j. od Borzywoja II do Przemyśła Otakara I. Każdy z tych okresów ma swoje właściwe cechy, po których numizmata z łatwością można poznać. Dają one miarę, w porównaniu z monetą zagraniczną, o stopniu ukształcenia technicznego w ziemiach czesko-morawskich, tak dalece, że z denarów pochodzących z czasów obu Władysławów (Igo, 1100—1125; Hgo, 1140—1173); następnie Sobiesława I (1125—1140) i Swiatopelka (1107—1109), a odznaczających się bogactwem kompozycji, można wnosić o osobnej w państwie Czesko-Morawskim szkole rytowniczej, będącej między 1107 a 1173 na szczycie swojej doskonałości. Monety bowiem

z tego trzeciego okresu, co do pojęcia artystycznego i technicznego wykonania, przewyższają nie tylko wyroby menniczne owoczesne wszystkich krajów niemieckich, ale nawet włoskich.

Nie mylono się przypisując niektórym owym monetom wartość medali. Od Sobiesława II, a więc od r. 1173 zaczynają napisy tracić na wyraźności, i powoli upada wysoka wartość kunsztu sztycharskiego; aż w końcu w brakteatach z XIII wieku najniżej spada. Nie mogąc się tu wdawać w szczegóły, odsyłamy ciekawych do samego dzieła, gdzie ta rzecz bardzo treściwie i zajmująco jest opowiedziana.

Mennica, w owym czasie kwitnienia monet czeskich, znajdowała się na starożytnym książęcym zamku Podiwin, o którego przyległości długoletni toczył się spór między pragskiem a ołomunieckiem biskupstwem. Prawdopodobnie była także mennica w Pradze, chociaż niema na to dowodów, jak niemniej, co do mennicznych. Z X wieku znamy kilka nazwisk pragskich mennicznych: Omierziż, Nilad, Anulca, Swataw, Myslet, Onek i t. d. za to niema późniejszych, gdyż nie wolno było nazwiska wyrzynać na stęplu; dopiero 1234 zjawia się menniczy w Bernie, nazwiskiem Brumo.

Zdaje się, że jak gdzieindziej tak i w Czechach wypuszczano mennicę najwięcej ofiarującemu. Z cytowanych zabytków dziejowych, zdawałoby się, że moneta nie zostawała pod wyłącznym zarządem książęcym. Co się tyczy pogorszenia monety, tak zwanój dewalwacyi, wywoływania z obiegu, dość zwyczajnego źródła z bogacenia się książąt w wiekach średnich, toć wszystko za czasów Kosmasowych znanem było dokładnie. Godném jest zastanowienia co kronikarz kładzie w usta umierającemu Bolesławowi II, przemawiającemu do syna i następcy; wdrażając niejako maxymy i zasady państwowe i zaklinając go, aby się nie stał zdziercą i rozbójnikiem ludu powierzonego swoim rządóm. Rzeczywiście ostrą to lekcyą, jaką mądry dziekan wykląda rządcom swojego kraju: czego sam nie mógł powiedzieć wyraźnie, kładzie w usta dobremu Bolesławowi. Ostrożność w XI wieku była także matką mądrości. Wyraźne ślady pogorszenia pokazują się na monetach Brzetysława II, za którego rządów Kosmas pisał. Pod książętami Władysławem i So-

biesławem pieniądze miały coraz mniejszą wartość, aż pod księciem Fryderykiem zaledwo połowę srebra obejmowały. Takie dewaluące spowodowały konieczność instytucji wekslowej; a jak był korzystnym taki interes, świadkiem Kosmas, kiedy pod r. 1090 zmieniaczy pieniędzy do najbogatszych ludzi w Pradze liczy (II. 45. Pertz. IX. 98).

Monetę bito tylko srebrną. Wszystkie rachunki, których przykłady przywiedziono w ciągu opowiadania, odbywały się w tym kruszcu; chociaż jest rzeczą dowiedzioną, że używano w Czechach i Morawie także złota do wypłat. Polska danina np. wynosiła r. 1054 rocznie 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota; w r. 1124 placili żydzi obok 3000 funtów srebra, 1000 fun. złota, a pomimo to dwie tylko dotąd monety czeskie złote z XII wieku są znane. Te dwie osobliwości znajdują się w królewskim gabinecie monet w Monachium. Rzadkości tej przyczyną jest to zapewne, że złoto uważano za towar, którego cena zależała od kursu srebra. Miedziaków jeszcze wtedy nieznano; radzono sobie w stosunkach codziennych rozeinając denary, a w czasach niedostatku pogorszając srebro. Zresztą za Konrada, Bożywoja i Światopełka bito $\frac{1}{3}$ denara, ale te pieniądze wraz ze złotem do rzadkości należą.

Wydoskonalone mennictwo każe się domyślać ożywionych i wysoko posuniętych związków i stosunków handlowych, co też rzeczywiście spotykamy w XII wieku w Morawie. Rozmaite assygnacye rządów do książęco-ziemskich ceł wewnątrz i na granicach kraju na rzecz klasztorów i kościołów, przemawiają za tém. Żadna znaczniejsza rzeka w Morawie, żaden most większy, żaden przesmyk prowadzący do ziem sąsiednich, nie był od cła wolny. Pod różnemi napotykamy je nazwami. I tak było cło zwane Chomutowe, inne Odchodne, trzecie Gostiné, Hrneckne, Sitne i t. d. (Erben-Regest. ad an. cc. 1057. I. 52). A że takie cła znaczne przynosiły summy, świadczą dokumenta, gdy większą częścią czyste dochody klasztorów na nich spoczywały. Które klasztory i kościoły pobierały taką dziesięcinę, znajdzie czytelnik w cenném dziele Dudika. Byłoby niedorzecznością takie i podobne tworzyć instytucye, gdyby celowi właściwemu, t. j. utrzymaniu klasztorów nie odpowiadały. Jasną

więc jest rzeczą, że ruch handlowy i przemysłowy w Morawie w XII wieku był niezwykle ożywionym.

Na czele artykułów wwozowych stoi sól. Ponieważ ani Czechy ani Morawa nie posiada tego niezbędnego produktu, przeto musiano sprowadzać go z Węgier i z Wyższej Austrii. O węgierskiej soli (z Marmaros) jest wspomnienie pod r. 1167. O soli austriackiej mówi układ celny z r. 906 zawarty w Raffelstätter (Pertz. Leg. III. 480. 481). Dalsze artykuły wwozowe były: śledzie i sukno. Oba szły za pośrednictwem kupców wallońskich i flandryjskich z północy, jako o tém świadczą flandryjskie zapiski handlowe; wprowadzano także broń, różne ryby, skóry, воск, miód, wino i woły; wyprowadzano zaś szczególnież niewolników, a mianowicie mężczyzn, kobiety i dzieci, dalej konie, a głównie kruszcze surowe, które szły częścią na północ, częścią na południe do Bułgarii (Nestor, cp. 34. ed. Fr. Miklosich str. 38, Warnkönig, Fransösische Staats i Rechtsgeschichte, Basel, 1846). Widać, że handel niewolnikami był bardzo korzystny, skoro książę Brzetysław I kollegiacie Bolesławskiej (Bunzlau) r. 1052 przyznał 10ty denar od sprzedaży niewolników w Morawie (Cod. Dipl. Mor. I. 126). Niewolników, jak się już napomknęło wyżej, gnano powiększając części do Węgier.

Ze wywóz kruszców surowych, szczególnież żelaza, w okolice północne do Niemiec, Holandyi i w kraje nadreńskie, znaczne przynosił dochody, świadczy doświadczenie lat późniejszych. Autor w tém miejscu cytuje ceny przerobionego żelaza z r. 1386 w Bawaryi w powiecie Pottenstein, wyjęte z niemieckiego czasopisma (Mone, Zeitschrift für die Geschichte des Oberrheins Bd. X. 63). Z cen przytoczonych pokazuje się, że kupcy zagraniczni znaczne mogli ciągnąć korzyści z żelaza morawskiego.

Kupców zostających w stosunkach handlowych z Morawą i Czechami nazywano gośćmi (gosté, hoste, Gäste), hospites wedle dekumentów łacińskich. Do dziś dnia Rossyianie nazywają dom ze składem towarów „gostinnoj dwor“, a u nas w Polsce dochowała się nazwa na drogę handlową „gości-niec“. Dom na skład towarów (bazar) w Pradze, głośny na cały świat Tyn (Teyn-hof) nazywa dokument z r. 1101 „curiam hospitum“ (Erb. Reg. I. 84). Gośćmi więc nazywano

obcych, którzy przybywali z towarami z Niemiec, Rusi i z Grecyi. O kupcach niemieckich w Morawii mówi układ celny r. 906 u Raffelstätter zawarty. Ci przybywszy nad Dunaj, musieli w Linz albo Mautern opłacać cło (solidus), poczem mogli iść dalej (Pertz, Leg. III. 481). Już r. 1191 wydano ustawy z Rzezna (Regensburg) dla prowadzących interesa handlowe na Dunaju, jest téż wspominka o podobnej z Maastricht. Tutaj jak i w Brudze (Brügge) wcześniej już uformowało je towarzystwo kupieckie, hansa włamijska (vlämische Hansa), która właśnie pod koniec XII wieku utrzymywała rozgałęziony handel przez Kolonią i Rzezno, do Austrii, Węgier, Morawy, a ztamtąd na północ z Rusią, i cieszyła się szczegółnemi swobodami w Wiedniu, głównym składzie swoich towarów około r. 1208 (Tomaschek, deutsches Recht im Oesterreich, 5. 91; Meiller Regest. S. 98n. 67). Jest także wzmianka o Rusinach około r. 906. Ci przybywali wzdłuż Wisły do Morawy, a z nimi kupecy z północnych stron Europy, z Oeland, Gothland i wyspy duńskiej Falster. Cały ten kierunek handlu można prawdopodobnie nakreślić według miejsc, gdzie znachodzono czeskie denary. Jakoż z tego rodzaju odkryć pokazuje się, że droga handlowa szła przez Łęczycę, Płock i Mewę wzdłuż Wisły do wyspy Oeland i Gothland. Grecy i Bizantyńcy przybywali Dunajem. Z cła, które w Czechach składali, przypadały około r. 1059 dwie części do probostwa w Litomierzach, a trzecia część na tamtejszych kanoników. Wyżej już słyszeliśmy, że żydzi szczególnie pilnowali handlu ludźmi. Za czasów ś. Wojciecha osobliwie kwitnął ten przemysł. Biograf Świętego powiada, że Wojciech pomimo wszelkich usiłowań nie był w stanie wykupić niewolników z rąk żydowskich (Vita S. Adalb. ep. cp. 12. Pertz IV. 586).

Miejsca przeznaczone do odbywania czynności handlowych nazywano targami (Märkte, fora). Wieś do takich czynności przeznaczyć, należało do prerogatyw księcia panującego. Klasztory umiały korzyści ztąd ciągnąć, a to w ten sposób, że dni targowe łączono z uroczystościami kościelnymi. Z dokumentu króla Stefana nadającego klasztor Szala r. 1024, wyraźnie się ten cel odsłania (Fejér, Cod. Dipl. Hung. I. 309).

Zwykle gdzie leżały stacye celne i grody ziemskie, były téż miejsca targowe. W końcu były wewnątrz kraju fora, do których prowadziły osobne drogi targowe (*viae forales*) w XII wieku dość jeszcze rzadkie, i zdaje się, jakoby miały służyć więcej do wewnętrznego, niż zewnętrznego handlu; gdyż obcy kupcy nie krążyli po kraju ale tak jak się to do dziś dnia spostrzega w Rosyi i w niektórych stronach Polski, przybywali w pewnych czasach do miejsc przeznaczonych, najczęściej nadgranicznych, lub téż do miast głównych prowincyi, i tam pozbywali swoje towary. Wiemy, że w Mantern nad Dunajem, leżała podobna stacya kupiecka; druga była na przesmyku Terstenice z Czech do Morawy: była to znana droga zwana poniemiecku Rausensteinerstrasse. Ztąd pobierał dochód kościół Wyszehradzki.

O targach Berneńskich jest wspomnienie dopiero 1243, w tymże czasie o targach w Opawie i Ołomuńcu, wtedy (r. 1247) Ołomuniec był składem towarów przybywających z Polski na Karnów (Jägerndorf) i Freudenthal.

Najważniejszém ogniskiem handlu dla państwa czesko-morawskiego była niezawodnie Praga. Za czasów jeszcze Bolesława Chrobrego była ona sławną ze swojej przyjemności. Dokładnie przekonać się o tém można ze słów Kronikarza Kosmasa. W r. 1090 wprowadza on małżonkę księcia morawskiego Konrada, Hilburę, mówiącą do króla Władysława „nigdzie nie można się lepiej zbogacić, jak na Podzamczu (podhradi, suburbium) Pragi albo w ulicy Wyszehradzkiej. Tutaj są żydzi mający pełno złota i srebra, bogaci kupcy wszelkich narodów i t. d.“. Miejsca do targów nazywano *curia hospitum*, Teyn, Tyn (1), później Laeta curia, tam, gdzie dziś stoi rynek starego miasta.

W tym dworcu (1101) mieli kupcy zagraniczni swoje składy, i tu odbywali czynności kupne lub sprzedaży dotyczące; tutaj musieli mieszkać, jeśli nie otrzymali osobnego pozwolenia do przebywania gdzieindziej. Urządzenia te zmierzwały do tego, aby mieć na oku obrót tak towarów jak i pieniędzy do kupna użytych, z czego dochód szedł na rzecz księcia. Co się tyczy oszustwa lub ukrycia towarów po za

(1) ΤΒΗΓΒ τοῖχοῦ murus i t. d. Lexicon palaeoslovenico — graeco-latium. ed. Fr. Miklosich. Vindobonae 1862 — 1865.

owym dworcem, była postanowiona kara konfiskaty towarów. W dworcu znajdowała się waga rządowa i wiadro (tywa), niemniej był tam sąd książęcy dla kupców zagranicznych. Skargę wyniesioną przez kupca zagranicznego przeciw krajowcowi załatwiał sąd zwyczajny, i to pospolicie komornik. Wzajemne skargi kupców między sobą rozstrzygał sędzia właściwy. Na przestępstwa i zbrodnie w samym zaszle dworze, były wymierzone osobne kary: za zranienie 3 grzywny, za zabójstwo, zagrabienie wszystkich towarów. Dowód przez przysięgę w sądzie tyńskim, był obostrzony tém orzeczeniem, że kto przed zwykłym sądem miał sam przysięgać, tutaj potrzeba było 20 pomocników, a jeśli tam 20, tedy tutaj potrzeba było przysięgi 72 pomocników. Do utrzymania porządku i załatwiania wszelkich czynności administracyjno-gospodarskich, był osobny urzędnik, dozorca (domesticus, Hausmeister); za co składali goście pewną opłatę. Towary, od których tu cło pobierano, były: śledzie, wyzina, szczupaki i karpie, sól, miód, воск i wino, bydło rogate, skóry, płótno, sukno, zasłony i spodnie (caligae), rękawiczki i ostrogi, konie i papier. (Erb. Regest. Tomek Dejny m. Prahy I.).

Widzimy z tego, że kupcy zagraniczni na początku XII wieku mieli stanowisko wyjątkowe w ziemiach czesko-morawskich, a że ci jak ich nazywano goście, byli po większej części Niemcami, tedy wypada nam wziąć pod rozwagę stanowiska, jakie zajmowali *Niemcy* w państwie czesko-morawskiem w owęj dobie dziejowej.

Przedewszystkiem pamiętać powinniśmy, że wiadomości co do ustawicznego stykania się Słowian z Germanami w owym czasie, doszły nas o wiele dopiero później. Tém więcej, że owo stykanie się z Słowianami sięga niezawodnie czasów jeszcze pogańskich, gdy bóstwa niemieckie pewną mogły stąpać nogą po ziemi słowiańskiej. Do dziś dnia Morawianin i Czech straszy dzieci swoje boginią niemiecką Perachta, którą w Czechach Parychta, w Morawie Szperachta nazywa (*Grohmann* Aberglauben u. Gebräuche aus Böhmen u. Mähren I; 1.). Dalej wiemy, że ś. Wacław i Bolesław I syn, Strachkwias, był wychowany w klasztorze ś. Emmerama w Rzeźnie (Regensburg), a więc w mieście niemieckiem; że duchowieństwo niemieckie nauczało lud, że jeszcze 993 r. święto ś. Emmerama liczyło się do głównych świąt w kra-

ju, i że kolonie Norbertanów (Prämonstras), Cystersów a w części i Benedyktynów z Niemiec przybywały. W tém miejscu znajdujemy wyliczone miejsca zkąd te zakony przybywały i gdzie się osiadły w ziemiach czesko-morawskich; są wyraźne świadectwa w dziejach, że członkowie tych zakonów przybywali nie jakoby zbiegi lub cudzoziemcy pragnący się kosztem drugich zbożać, ale przychodzili z zasobami tak materyalnemi jak intelektualnemi, zaszczerpiając zdrowe pojęcia pracy, posłuszeństwa i porządku. Nie włączali jarzma niewoli, nienawiści narodowej nie rozniecali; ale raczej błogosławieństwo zbawienia głosząc wolność duchową, zgadzanie się z wolą Bożą i starając się wytepić zabytki staro-słowiańskiego pogaństwa stojące na przeszkodzie nowemu chrześcijańskiemu porządkowi. Biskupi prąski i ołomuniecki nie zostali téż w tyle za mnichami. Już ta okoliczność, że obadwa niejako przykuci byli do ogniska germanizmu będąc sufraganami metropolii mogunckiej a nie magdeburgskiej, gdzie przeważał żywioł słowiański, już ta sama, powtarzam, okoliczność musiała sprowadzać zwyczaje i obyczaje niemieckie w kraje słowiańskie. Wpływ ztamtąd był nieuchronny, gdyż większa część czeskich i morawskich biskupów była pochodzenia niemieckiego, lub przynajmniej wychowana w Niemczech. Ztąd nie dziwnego, że mężowie ci zawsze lgnęli do tego wszystkiego, do czego przywykli, i przyczyniali się skutkiem swojego wykształcenia zagranicznego do rozszerzania niemczyzny w kraju, lub wspomagali żywioł niemiecki napływający z zewnątrz do ziem słowiańskich; i ztąd następnie poszło, że właśnie najpierw na dobrach duchownych zjawiają się wszelkiego rodzaju przywileje i wolności (immunitates), ów taran przeciw staro-słowiańskiej twierdzy.

Dalszym żywiołem rozszerzającym niemczyznę w kraju, były księżniczki panujące. Wiadomo, że wpływ kobiet w ogóle jest wielki, a jeśli do tego przyłączył się jeszcze wpływ duchowieństwa, wtedy stał się przepotężnym. Przypatrzmy się, z jakich domów książęta czescy brali swoje żony. Dosyć powiedzieć, że w przeciągu niezbyt długiego czasu, na 10 Niemek przypada tylko dwie księżniczki z słowiańskiego szczepu; gdyż Polkami były: trzecia żona Wratisława II, i owa księżka Sobiesława IIgo. A jakież mamy

wiadomości co do Morawy? Otto II książę ołomuniecki miał za żonę Zofią z Bergu, Lutold Znojmski książę Babenburską Itę. Słowiankami były: żona księcia Wratisława Oldrzychowicza, ta była Rusinką a żona Konrada II Znojmskiego, była Serbiantką. Do madyarskiego szczepu należała Eufemia, zająca małżonka Ottona I księcia na Ołomuńcu. Małżonki książąt powołanych na tron książąt morawskich pojawiają się już pod książętami czeskimi. Córki książęce wydawano niemal wyłącznie za mąż do Niemiec.

Wśród takich okoliczności musiał wpływ niemiecki na dworach książęcych, a przezeń znów w kraju korzenie zapuszczać, zwłaszcza, gdy nie broniono przybywać także nauczycielom niemieckim, jak to wiemy o sławnym uczniu biskupa Notkera z Lütticht Hubaldzie, który od następcy Notkera Baldericha (1008—1018) na jakiś czas został wysłany do Pragi.

Wpływ ten rozciągał się aż do imion książąt i księżniczek otrzymywanych na chrzcie. Ztąd nie dziwnego, że się zwraca uwagę, iż książę morawski Konrad (1061) umiał po niemiecku, matka jego Judyta (Jutta) była z pewnością dobrą nauczycielką; ale uderzającym jest, że przy instalacji pierwszego biskupa prazkiego, Thietmara, więc 973 r., książę Bolesław II i otaczająca go szlachta, śpiewali pieśń niemiecką: „Christe Keinado, Kyrie eleison, und die halliegen alle helfuent unse, Kyrie eleison;” kiedy lud słowiański Kerlesz (t. j. Kyrie elejson) sam nucił. (Cosmas Pertz IX 50). I rzeczywiście się też wyjaśnia, dla czego Sobiesław II r. 1178 Niemcom żyjącym na podzamczu pruskim (pod hradi) udzielając niejakich przywilejów, powołuje się na dziada swojego króla Wratisława, i zarazem w swojej nieobecności powierza im straż bram grodowych; dla czego im przyznaje z Niemiec przyniesione ich własne prawo, ze szkodą praw krajowych; dla czego Borzywoj II już r. 1101 właśnie dla Niemców ustanowionego sędziego, dla braku (?) pojęcia należytego, a następnie odpowiedniej nazwy w słowiańskim i łacińskim języku, poprostu nazywa „richterius, rychar” i do czego w końcu przyjść musiało, że sama polityka czesko-morawskich władców w całej rozciągłości swojej nie była słowiańską, ale niemiecką w ogólności. Mniemamy, że stać się to musiało, iż władzcy czesko-morawscy, poczynszy

od Brzetysława I, nie w związku z Słowianami, Polską, Rusią, Serbią, ale w opieraniu się o cesarzów niemieckich, szukali szczęścia i zbawienia. Autor dodaje jeszcze, że takowe znachodzili. Co do mnie śmiem o tém najzupełniej wątpić: książęta może, ale nie kraj, który rozmaitemi sposobami w ciągu wieków podkopywany, w końcu dostał się pod panowanie niemieckie.

Następnie autor faktami wykazuje, jako Czesi i Morawianie byli w stosunkach przyjacielskich w tym okresie z cesarstwem niemieckim, że w interesie Niemców walczyli nie tylko w Niemczech, ale i we Włoszech, gdy tymczasem Polacy (1103 — 1172) i Słowianie (Wendowie) w Niemczech północnych od zastępów czesko-morawskich byli tępieni, że instynktowo zwracał się panujący i lud tam, z kąd porządek, lojalność, prawo, bezpieczeństwo, sława i pomyślność szły i iść musiały. „Czemu chcesz nas uciskać panie, przytacza Kosmas słowa księcia Brzetysława do króla Henryka III w r. 1041, kraj nasz jest twoją posiadłością, myśmy twój i pragniemy takimi pozostać.” W tych słowach była nakreślona droga, którą iść byli powinni panujący czesko-morawscy względnie Niemiec, i na wielkie szczęście kraju nie porzucili jej aż do XIII wieku. Dalej autor stara się wykazać że pomimo, iż książęta czescy nosili chorągiew lenną, byli książętami rzeszy niemieckiej i na koniec królami, nie stracili bynajmniej na udzielnosci, że chorągiew nie umniejszała honoru, ale przynosiła wpływu i potęgę, że właśnie najwięksi książęta, prawdziwie narodowi, szli ręką w rękę z cesarzami niemieckimi, że z ich strony nie potrzeba się było obawiać o narodowość. Niemiec żył spokojnie jako gość obok Słowianina, gdyż nikt nie wdzierał się w prawa drugiego. Kiedy r. 1055 Niemcy na dworze Spitygniewa II i w Pradze, okazali się być zuchwałymi przekraczając sferę praw swoich, zostali wypędzeni z kraju. Stało się to przestrogą, gdyż nigdy więcej nie słyhać o podobnej egzekucji. Czechy i Morawa nie pozwoliły się wtedy germanizować: pokazują to dowodnie nazwy miejsc. Te wszystkie są słowiańskie, z wyjątkiem pogranicznych i to nie wielu. W dokumentach rzadko napotkamy wyrażenia niemieckie, chociaż są wyraźne ślady że je Niemcy sporządzali, zwłaszcza w drugiej

połowie XII stulecia. Z tego wszystkiego wynika, że położenie Niemców w Czechach i Morawie w XII wieku było przyjacielskie, że Słowiaństwo wszędy górowało, i że rządcy, wbrew ścisłemu przyłgnięciu do polityki państwa niemieckiego, narodowość swojego państwa prawdziwie rozumieli. Czuli oni swoją siłę, dla tego przyznawali się do maxym, jakie wpajał król węgierski Stefan ś. synowi swojemu Emerykowi. Te zaś maxymy, oparte na doświadczeniu państwa rzymskiego zasadały się na tém, aby jak najwięcej obcych gromadziło się z rozmaitych krajów, że goście przynosząc z sobą różne języki i obyczaje, rozmaite prawa i broń różną, przyczyniają się do ozdoby i blasku królewskiego dworu i stają się dumą wobec państw sąsiednich; gdy przeciwnie państwo, w którym jeden język i jeden obyczaj panuje, jest słabe i znikome (*Endlicher. Rerum hung. Mon. II 305. cap. IV. „De tencione et nutrimento hospitum.”*) Podobnemi widać opiniami kierowali się władcy czesko-morawscy: Bolesław II udzielał ich wedle Kosmasa swemu synowi Bolesławowi III; wszakże miały one w Czechach inne znaczenie. Tutaj nie mógł widzieć opinii, czy syn będzie jego następcą; gdyż jak wiadomo następstwo na tron czeski zależało od *starostwa* w rodzie książęcym Przemysławów, dopóki zaprowadzonem nie zostało dziedziczne prawo pierworodzeńców r. 1216. Jakoż wedle prastarego obyczaju słowiańskiego, głową rodu (starostą) był nie koniecznie wiekiem najstarszy, ale odznaczający się roztropnością i mądrością członek. Zapobiegając kłótniom i rozterkom domowym Brzetysław I (1054) prawem ustanowił, aby najstarszy wiekiem potomek rodu Przemysławów zawsze był starostą i rodzinnym i ziemskim pospołu; jego mieli słuchać i jemu podlegać tak wszyscy książęta Przemysłowcy, jako i w ogóle naród cały. Przeto stare owo wybieranie książąt i królów, według tego prawa, nie miało być niczem innem, tylko publicznem uroczystem poddaniem się najstarszemu z rodu Przemysławów jako panującemu, posadzeniem go na starosławnym stolcu (tronie) książęcym, i publicznem wykonaniem onemu przysięgi na posłuszeństwo. W ciągu czasów a zwłaszcza w wieku XII prawo to poczęło tracić moc swoją i znaczenie, a wolny wybór narodu narażał Czechy na coraz sroższe zawieruchy i burze.

Mamy dwie równoczesne wiadomości o sposobie, w jaki się odbywało *wstąpienie na tron* książąt czeskich: t. j. z kroniki Thietmara (VI 9 Pertz III 808) i Kosmasowych Roczników (ad. an. 1037 Pertz IX 65).

Z tych dwóch przykładów pokazuje się, że przed wstąpieniem na tron, nowi panujący zatwierdzać prawa krajowe, a gdy potrzeba było, ułaskawiać musieli; dalej że w XII wieku był osobny strój koronacyjny, że nowemu księciu dary składano, porzucano pieniądze między lud, i od tegoż hołd odbierano, przyczém miały miejsce okrzyki. Takie ceremonie co do istoty swojej dochowały się do dnia dzisiejszego, ztąd zjawisko że kiedy (1092) wsadzano na tron księcia Brzetysława II, można się było powołać na przyjęte w kraju obrzędy intronizacyjne (Cosmas ad. an. 1092). Nie powiedziano atoli, czy podobne uroczystości zachowywano przy wsadzaniu na stolec książąt morawskich; kronikarz Vincentius czyni tylko uwagę, 1142, że ci przy objęciu księstwa każdemu księciu czeskiemu składali przysięgę na wierność. (Vincentii annal. ad an. 1142, Pertz XVII 660).

Tron książęcy który jeszcze r. 1142 widział Wincenty i o którym powiada, że się dlań krwi wielu tysiecy wylało, stał na Hradczynie w bliskości kościoła ś. Wita. Była to zaś prosta ociosana bryła kamienia w postaci stolca (stol die-din, solium paternum). Rzecz jasna od posiadania tego tronu zawisło panowanie w kraju.

Od chwili zwycięstwa cesarza Henryka IV przy Flarchheim odniesionego nad królem przeciwnego stronnictwa Rudolfem w r 1080, przy której sposobności Władysław IIgi zdobył chorągiew przewodnią cesarza Rudolfa, należało do prerogatyw księcia czeskiego, przy uroczystościach nosić chorągiew. Było to zewnętrzną oznaką otrzymanego potwierdzenia od cesarza rzymskiego. O innych odróżnieniach i zewnętrznych cechach książąt morawskich nie ma żadnego wspomnienia.

Tytuł, jakiego używali książęta rzeszy w języku narodowym „kniaz, kniez” nie jednako był oddawanym w dokumentach łacińskich. W porządku lat zestawia te nazwy autor. Książęta na dokumentach i pieczęciach rzadko się inaczej tytułują jak N. Dei gratia dux Boemie vel Boemorum. Niektórzy z nich jak Sobiesław II opuszczają „Dei gratia.”

Przez papieżyów jak wszyscy królowie chrześcijańscy, nazywani są najukochańszymi synami, miłościwymi książętami Czech (*dilecti filii, illustres Boemorum duces*), a przez cesarzów rzymskich, np. w r. 1158 tytułowany przez cesarza Fryderyka książę Władysław *illustres et strenuissimus dux Boemorum*. W kontynuatorach Kosmasa spotykamy tytuły: *dux serenissimus, monarcha, venerabilis, reverendissimus, piissimus dominus*. Książę u Kosmasa i w najstarszych nekrologach nazywane są: *ductrix*, później *ducissa*. Najzwyczajniejszy tytuł księżniczek był „*nobilissima domina*.”

Mówiąc o tytułach nadmienić wypada, że wyraz kniez, kniaz, książę, książdz (po staropolsku) służył do XIII wieku do oznaczenia panującego lub członka rodziny panującej; kapłana zaś (kniez, książdz, *sacerdos*) nazywano popem. Dopiero w XIV wieku weszła w zwyczaj nazwa książdz, kniez.

Książęta morawscy pisali się jak czescy: „*N. Dei gratia Moravorum dux*.” Od książąt czeskich nazywani byli: „*Moraviae provinciae principes*.” Rzym tak samo tytułował książąt morawskich jak czeskich. Kronikarze mówiąc o książętach morawskich dodają pospolicie wyraz „*dominus*.” Z czego się pokazuje, że o urzędowym tytule czeskich lub morawskich książąt niemal mowy być nie może, jako i o barwie kraju lub herbie ziemi. Gdyby była w XII wieku narodowa albo krajowa barwa, lub też herb państwa czyli ziemi, toby się powinien na pieczęciach, jako oznakach zewnętrznych znajdować. Tymczasem kolory na kilku z owego wieku pieczęciach nitek jedwabnych, są różnokolorowe, również na pieczęciach z owego czasu nie spostrzegamy innego wizerunku, tylko wyobrażenie siedzącego ś. Wacława, patrona ziemi, tudzież księcia lewą ręką opartego o tarczę, a w prawej trzymającego chorągiew. Nie ma śladu ani lwa czeskiego ani morawskiego orła. Obydwa są wynalazkami, równie jak kolory narodowe, czasów późniejszych. Na dokumentach spostrzega się pieczęcie własne książąt. Fryderyk Olomuniecki używał 1100 r. pieczęci swego ojca króla Władysława.

Książęta morawscy zajmowali stanowisko hołdownicze względem panujących czeskich, a uznając ich za swoich zwierzchników, obowiązani byli składać przysięgę wierności i z których łaski otrzymywali swoje działy. Legat papieżki Guido określa 1143 stanowisko to prostemi sło-

wy: „Moravienses qui sunt sub duce Boemico” (Od. Dipl. Mor. I 223) t. j., że zajmowali stanowisko podporządkowane względem książąt czeskich. Z tego wynika, że bez upoważnienia swoich zwierzchnich panów żadnego aktu zewnętrznego, samodzielnego, przedsiębrać nie mogli; nie tylko nie wolno im było pokoju zawierać, wojny wypowiedać lub prowadzić, bić pieniędzy, ale nawet klasztorów lub kościołów dotacyami wyposażać. Po uznaniu nawet Morawy margrabstwem, stosunek ten (odnośnie do klasztorów) nie został zniesionym. Pokazuje się to z dokumentu króla Otakara 1202 r. względnie klasztoru w Welehradzie (Cod. Dipl. Mor. II 12). O konieczności potwierdzania ze strony książąt czeskich takie było wtenczas wielkie przeświadczenie, że obdarowani kładli za warunek potwierdzenie strony czeskiej. A gdy linie książęce w XII wieku posiadały majątki we wspólności, jak w ogóle szlachta, ztąd napotyka się w dokumentach uwaga, że darowizna nastąpiła za przyzwoleniem matki albo braci donatora. Podobne prawo mieli też książęta morawscy względnie tych osób, które czyniły darowizny w swoich działach.

Darowizny czynione przez morawskich książąt na rzecz klasztorów i ich służbę, stanowiły znaczny majątek. Takowy dwójakiemu był rodzaju: majątek ruchomy i nieruchomy. Do pierwszego liczyły się: rozmaite cła, myta i dziesięciny, a do drugiego: dobra koronne i familijne. W zasadzie przynależały księciu czeskiemu jako jednemu panu ziemskiemu tak zwane regalia, podatki (collecta denariorum) zwane także daniną (tributa), prawo wodne i drogowe myto, cło, pieniądze, dziesięcina, polowanie i rybołówstwo. Roczne dochody księcia liczono w wieku XIII na 100,000 grzywien czystego srebra (Pertz XVII 228 „Rex Boemie habet marcorum centum millia probatorum”). Wszakże po nastąpieniu rozdziale Morawy na działy książęce otrzymali młodzi członkowie rodu Przemysławów pewne uczestnictwo w niektórych regaliach, tudzież co do dziesięcin w kraju, lecz główne ich bogactwo leżało w dobrach nieruchomych.

Według zasady, że wszelka ziemia nie będąca w niczyjém posiadaniu, a mianowicie lasy, przypada na rzecz panującego, niewątpliwie ogromne przestrzenie w XII stuleciu były posiadłościami książąt. Weźmy tylko na uwagę niezmi-

rzony prawie lasy nadgraniczne i w środek sięgające kraju; wprawdzie nie mogły one mieć wielkiej wartości, gdyż w nieograniczonej niemal rozciągłości bywały darowizną nadawane klasztorom, jak np. lasy około Białego kościoła (Weisskirchen) 1167 należące do klasztoru Rajhradzkiego (Rajgern). W XIII również wieku należały do panującego grody żupne wraz ze wszystkimi przynależnościami. Były one wprawdzie pod zarządem żupanów (kasztelanów), właściwym jednak panem był książę panujący w kraju. Zda się że te dobra oznaczano nazwą „dóbr koronnych” przynajmniej wyrażenie to znajduje się w ówczesnych dokumentach. Z wyrażenia takiego wnosić można, że służyło do odróżnienia od dóbr rodzinnych. O takich dobrach wyraźnie mówi dokument króla Władysława pod r. 1169 (Cod. Dipl. Mor. I. 285). Podobnie miały księżne i księżniczki swoje własne dobra (Cod. Dipl. Mor. I. 297).

Szlachtę krajową stanowili ludzie wolni a wielkie posiadający bogactwa w dobrach. Pochodzenie lub urodzenie nie rozstrzygało tu z początku. Jeśli majątek ziemski został jakim sposobem zmarnowany, natedy ustawało szlacheństwo; jeśli przez dłuższy czas zostawał w jednej rodzinie, to nadawał jej blask i znaczenia tak jak najwyższe dostojęstwa żupne, jeśli się stawały dziedzicznymi w członkach jednego domu. Bogata szlachta i najwyżsi urzędnicy stopniowo tworzyli stan pański (stav panský). W Morawie więc i w Czechach w XII wieku była szlachta posiadaczy, urzędników i szlachta rodowa; a ponieważ różne mogą być stopnie wieków posiadania, stąd same przez się uformowały się również pewne stopnie szlachty dziedzicznej (t. j. mającej posiadłości) i szlachty z urodzenia. Tymczasem są już na początku XI stulecia w Czechach ślady szlacheństwa zasłużonego. Z Kosmasa dowiadujemy się, że Jaromir, za daną sobie pomoc przeciw Werszowcom, służyć imieniem Dowora (Howoro) wyniósł do stanu szlacheckiego wraz z dziećmi i potomkami na wieczne czasy „inter nobiles et ingenuos” wreszcie łowczym w Zbecznie mianował. W której to godności znajdowali się potomkowie Dowory jeszcze za czasów Kosmasa (Cosmas I. 34. Pertz IX. 57). Także Borzywój wyniósł r. 1107 wielu swoich stronników do stanu szlacheckiego. W każdym razie odróżniano wyższą i niższą szlachtę. Dokumenta i kroniki mówią, że

byli „nobiles primi et secundi ordinis, Barones et Milites, pani a vládyky”, zatem ci sami, których w X wieku nazywano lechami i władykami (lési a vládykové. Cosmas ad an. 1125. Cod. Dipl. Mor. I. 304 ad an. ce. 1180). Łacińska nazwa „Comites” (Grafen, hrabiowie) jest niemieckiego pochodzenia, i nie odpowiada zupełnie istotnemu pojęciu szlachty słowiańskiej, chociaż często się napotyka w Kosmasie i dokumentach morawskich. Zdaje się że comites liczono między barones, t. j. szlachtę wyższą, panów, jakoby najwyższych urzędników ziemskich; gdy znów milites zdają się być liczeni do niższej szlachty. Nie ulega wątpliwości, że należeli do klasy „nobiles”. Wyrażenia Miles i Nobilis były jednocześnie. Spitygniew książę Berneński, nazywa (1197) dobroczyńcę klasztoru Trebiszskiego Znatę „swoim szlachetnym i kochanym rycerzem, vir nobilis et miles dilectus Znata”. Inaczej określano ogólnie szlachtę ziemską wyrazem „terrae primates”. Że takim mężom przynależał tytuł „dominus” pokazuje się z dokumentu z r. 1143, w którym Miroslaw nazwany jest „quidam de primatibus Bohemiae dominus Miroslaus” (Cod. Dipl. Mor. I. 221. Jireczek Słow. právo II. 63).

Niepodobna z pewnością oznaczyć, które familie szlachty morawskiej mogły w XII wieku wykazać się swoją genealogią. Około r. 1055 były liczne bardzo. Z dziejów wiemy, że Światopełek I powołał 300 szlachty z Morawy do siebie na zamek Chrudzimski. Pewną jest rzeczą, iż w dawnych czasach z ścisłością utrzymywano rodowód familijny. Jakoż wydany Statut Brzetysławski czyni takie genealogie koniecznymi. Od nich zależało, kto ma być prawowitym księciem czeskim. Ztąd łatwo zrozumieć, że wyrażenie Kosmasowe r. 1091 „funiculus haereditatis” odnosi się do porządku genealogicznego. Tabliczka na której wypisani lub naznaczeni byli (dziadowie) przodkowie, miała sznurek, na którym wisały tabliczki ich dzieci; od tych znów tyle wisało tabliczek ile było zstępnych, a za wzrostem rodziny przybywały nowe tabliczki. Rzeczywiście najnaturalniejszy i najrozumialszy funiculus haereditatis. W XII wieku familie nie nosiły wspólnej nazwy, lecz takowa zależała najczęściej od posiadłości; a że się takie często zmieniały, ztąd dla oznaczenia genealogii niektórych familij nie pozostaje nic innego, jak uporządko-

wać rody wedle przyjętych w końcu XIII stolecia herbów, i w ten sposób zacząć ich drzewo rodowe. Zresztą czytamy pod r. 1197, że Groznata (Hroznata), założyciel czeskiego klasztoru Tepelskiego, miał własną pieczęć, a więc oczywiście odznakę, herb; ale że o żupanie Bilińskim Eppo dokumenta powiadają, że nie miał (1043) własnej pieczętki, a przecież przed wszystkimi kasztelanami takową mieć byli powinni; więc pierwsza należy do wyjątku, a ostatnia do reguły. (Cod. Dipl. Mor. I, 118 i 345).

Niektórzy panowie w XII wieku od posiadłości nosili imiona, np. 1146 Dzierżysław z Gradcu (Držislav z Hradec), Nemój z Netolic i t. p.; odróżniali się także przydomkami, jak (1183) Hroznata przezwany Calvus i (1189) Crispus. Atoli nie wystarcza to do wykazania właściwych genealogii, wypada przeto poprzestać na kilku nazwiskach, które noszący najeżeli niewątpliwie do szlachty morawskiej w XII stolecu. Takich dostarczają nam dokumenta datowane 1195 na zamku Vötau, wedle księstw czyli prowincyj podzielone. Takimi są np. Pastucha, Spita (Spytata), Belen, Mirosław, Bohuta, Blud, Sudomir, Przedbor, Zdiebor, Sudiwuj, Zemisław, Diwa, Budisz, Strzeżimir. Wszystko to są stare nazwy słowiańskie, które jak Kosmas i sam Thietmar mówią, miały także swoje znaczenie etymologiczne. Nazwisko Strachkwias np. objaśnia Kosmas przez „convivium terribile,” Thietmar imię osobowe Jaromir tłumaczy „pax firma.” (Cosmas I, 17. Pert IX. 46; Thietmar ad an. 1004. Pertz III. 808).

Następnie Dr. Dudik cytuje niektóre rody sięgające XII wieku, w czém się trzyma badań H. Hirczka (Slov. pr. II. 64), gdzie są wszystkie wyszczególnione.

W ręku tych znakomitych rodów były *urzęda* ziemskie. Była różnica między urzędnikami ziemskimi a dworskimi książąt. Do pierwszych należeli ściśle wzięwszy tylko: kasztelan czyli prefekt, właściwie *župan*, któremu była powierzona piecza nad bezpieczeństwem prowincyi, do czego służyła mu siła zbrojna; dalej należeli: *sędzia najwyższy* (cudarz, *iudex provincialis*), czuwający nad osobami i ich własnością; najwyższy *komornik* (camerarius), wykonawca prawa, i *włodarz* (*villicus*) wykonywający zarząd dóbr narodowych. Nad tymi wszystkimi był żupan dworski (Comes palatinus, Pfalzgraf), jak go Kosmas pod r. 1067 nazywa. W XIII stolecu

zwiększa się ilość urzędów. Jest większa obfitość dokumentów, więc naturalnie i nazwisk. Nie ulega wątpliwości, że urzędników w Morawie wynagradzano posiadłościami ziemskimi. Ale kiedy za króla Władysława II, Morawa przez kilka lat zostawała pod rządem królewskim i nie miała książąt osobnych, mianowano dla tegoż kraju urzędnika pod nazwą „kanclerz morawski”; niejaki Valentin (Volius) piastował tę godność. Jeszcze r. 1169 jest wspominka o tym kanclerzu, który miał w ręku najwyższy kierunek całej administracyi (Cod. Dipl. Mor. I. 283).

Urzednicy domu książęcego powstają z książęcego orszaku czyli z owych ludzi, którzy przeznaczeni byli do osobistej służby książąt. Był to w X stóleciu, nazywany przez kronikarzy, comitatus czyli homines, milites, servi. W Czechach pojawiają się już za Sobiesława około 1130, urzednicy dworscy, którzy 1144 i 1165 pod księciem i królem Władysławem zupełnie wzorem niemieckim zostali sformowani, a mianowicie: najwyższy marszałek, podkomorzy (der Oberstkammerär), kanclerz (Oberst-Kanzler), stolnik (Truchses), cześnik (Mundschenk) i najwyższy łowczy (Oberjägermeister), pod którym zostawali: „summus venator silvarum” (1185), hajni (leśni), a pod tymi znów podhajni (forestarii) 1197. Pod księciem Fryderykiem zjawia się 1183 miecznik (Schwertträger) i 1186 villicus. W późniejszych czasach przybywają: podkanclerzy 1159 i 1194, podstoli i podczaszy. Do wygotowywania listów (dokumentów służył pisarz (Notarius i Scriba). Obadwa byli pod kierunkiem kanclerza; która to godność w Czechach przywiązana była do proboszczów Wyszehradzkich.

Trudno odpowiedzieć, czy dwór książęcy w Morawie był podobnie urządzonym jak królewski w Pradze. Nie znamy w XII wieku urzędników dworów książęcych, którzyby odpowiadali tytułom panującego w Morawie; można jednak przypuszczać, że byli tacy urzednicy, gdyż panowie mieli swoich milites, i że się chętnie otaczali pewnymi dostojnikami, np. cześnikami i t. p. Jeżeli, jak się z dokumentów pokazuje, panowie mieli swoją służbę na wzór pragski, toć także urzęda dworskie mogły nie być obcemi i książęcemu dworowi w Morawie. Dlatego można przypuścić, że (1195)

przez wyrażenie beneficiarii księcia berneńskiego Spitygniewa, rozumieć należy służebników, a szczególnie komorników, gdyż właśnie im był powierzony dozór nad dochodami książęcymi, jak niemniej onych ściąganie. Dowodzi tego dokument cytowany przez autora (Cod. Dipl. Mord. I. 338 i 339).

Osobną klasę stanowili *kapelani* książąt i księżnych. Duch religijny wymagał, ażeby na dworach książęcych, jeden lub więcej było kapłanów, którzy odznaczając się nauką i życiem przykładowym, mieli później wstęp na katedry biskupa. Nazwa ta sięga jeszcze czasów Karolowych; wtenczas bowiem kaplicą królewską nazywała się komnata w królewskim lub cesarskim pałacu, gdzie przechowywano i wygotowywano dokumenta; a że czynności takie powierzano duchownym, stąd ich nazwa *capellani*. Utrzymała się ona i w późniejszych wiekach, tylko że ci kapelani obok czynności kancelaryjnych obowiązani byli pełnić służbę bożą w pałacu. Bardzo często się zdarzało, że taki kapelan za wierne i dobre usługi, zostawał wynagradzany biskupstwem. Wybierano ich bądź z świeckiego bądź też z zakonnego duchowieństwa; często czytać ich można na dokumentach podpisanych jako świadków. Że nie rzadko zastępowali pisarzów, i na żądanie szczególnież księżniczek dokumenta pisali, widno pod r. 1187,

